№. 157. w Srodę dnia 9. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Charakterystyką reform w ogólności zdaje się być ciągła onych przemiana, t. j.: poddawanie pod coraz nową reformę, raz już dokonanéj reformy. — Natura postępu takiego krytycznego, sprawia, że w łonie reformy Rongego i Czerskiego powstają dziś już nowe odszczepieństwa. Wiadomo, że Melanchton czternaście razy zmieniał przekonania swoje. Teraz podobnież schizma już w schizmie powstaje, i nowo-katolicy niemieccy walczą już sami ze sobą —. I tak Pastor Brauner w Berlinie oświadczył, że postanowienia soboru Lipskiego nie uważa za obowięzujące. Inni zarzucają temu soborowi, że okazał się zanadto katolickim, a Pastor Probhil usunął się ze soboru w czasie odczytywania czternastu paragrafów obowięzujących i postanowił, osnuć na własnéj myśli reformę gminy, któréj przewodniczy. — Atoli, zła strona rozstroju tego nie leży tyle w naturze saméj reformy, ile w niedostateczności stanowiska Neo-katolików-Niemców. Reforma jest przynajmniéj wzniesieniem ludzkiéj myśli na wyższe jakis szczebel; — reforma prawdziwa porywać musi umysły pragnące postępu. Reforma zaś Rongego i Czerskiego, jak słusznie utrzymuje Constitutionel z dnia 29. Czerwca, nie jest prawdziwą, bo zmienia tylko stronę formalną obrządku, bo — niedotyka bynajmniéj istoty katolicyzmu. To jest jéj słabą stroną. — To jest przyczyną, dla któréj pierwsze jéj kroki się chwieją, dla któréj pociąga za sobą tylko umysły pragnące odmiany, — ale niewiedzące jeszcze jaka odmiana jest rzeczywistą, czasową potrzebą. Reforma Rongego i Czerskiego — powtarza tylko reformacię dawniejszą. Różni się od niéj ledwie nazwą swoją i terminologiją. Przeto niezgody jéj zwolenników, nie o jéj sile żywotnéj, lecz o jéj słabości świadczą. — Reformy dalsze, téj pozornéj reformacyi — niewprowadzają w życie żadnych nowych, pełnych siły żywiołów, są ciągłem jednego tematu powtarzaniem.

Jeśli reforma Rongego i Czerskiego zyskuje zwolenników, to tylko dla tego, że wiele umysłów, — mianowicie w Niemczech nie pojmując, jaką być odmiana powinna, a czując potrzebę reformy — chwyta się pierwszéj lepszéj, jaką okoliczności nastręczają. Uczucie to w religijnym względzie objawia się tak między katolikami, jak protestantami, jako też między izraelitami. Izraelici Frankfurtscy w liczbie 60ciu korespondujący z reformistami Berlinskimi, gotują podania do soboru Rabinów — mającego zebrać się w przyszłym miesiącu, celem rozwijania reformy rozpoczętéj w roku zeszłym w Brunszwiku.

Potrzeba reformy religijnéj — jest w Niemczech przeczuwaną powszechnie, ale nie uczynią jéj zadość żadne połowiczne środki.

Berlin. — Podanie tutejszych referendaryuszów o uwolnienie Stiebera od pełnienia obowiązków sądowych, całkiem niespodziewany wzięło kierunek. Sąd bowiem nietylko przyjął takowe, ale mówił nadto za niem u ministra sprawiedliwości. Jak donoszą, Stieber sam miał podobno podać prośbę o dymissyą.

Berlin, dnia 28. Czerwca. — Niektóre pisma uważają prozbę o dymissyę podaną przez ministra spraw wewnętrznych, za skutek sprawy Itzsteina i Heckera. Jest jednak rzeczą pewną, że powyższa prozba już więcéj jak przed miesiącem podaną została, a tak sam czas podania jéj stwierdza okoliczność wiadomą dobrze rzecz znającym osobom, że sprawa wydalenia Badeńskich deputowanych niewpływała na postanowienie opuszczenia godności swéj przez ministra, — a przeto stwierdza zupełną mylność domysłów pism wyżéj wspomnionych.

Z Berlina 4. Lipca. — Nowe prawo dla piśmiennictwa ma być wypracowane, o którym sądzą, że uznaném będzie w całych Niemczech. Względem ministerstwa spraw wewnętrznych dotąd nic jeszcze niema stanowczego. I Pan Bülow podobno podał się do dymissyi, przed udaniem się w podróż do kąpieli Kissingen.

Gazeta Wrocławska z dnia 3. Lipca — następujące zawiera ogłoszenie: »Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiéj mianować mnie Naczelnym Prezesem prowincyi Szląska — dziś objąłem mój urząd, przeto do mnie należy adressować wszystkie prozby i przedstawienia podawane do Prezydium.«

Wrocław, dnia 25. Czerwca 1845. r.

Naczelny prezes prowincyi Szląska. Wedell.

SUKNIA BALOWA
powieść z życia dawniejszego.

(Ciąg dalszy.)

Świetny to był czas! my myśleć nauczeni nierozumiemy szczęścia obojętności i lekkomyślności, a przecież dawniéj dobrze to rozumiano śmiać się, wesołą nutą przeskakiwać życie, jak w Pompei czarownych i roskosznych muzyk dźwiękiem zagłuszać grane ryki nad głową wiszącego wulkanu!..

Czas jakiś ciągnęła się rozmowa obojga krewniaków leniwiéj niż zwykle roztargnienie coraz widoczniejsze, niecierpliwości napady, a nawet nie zwykłe zamyślenie odbijało się w słowach xiężnéj, i odbierało młodemu hrabiemu odwagę z jaką przyszedł tą razą po stanowczą odpowiedź. Lecz nawet zapytania zrobić nie śmiał, i coraz smutniejsze, coraz czarniejsze snuły mu się po głowie myśli na widok tego nie zwyczajnego stanu pięknéj kuzynki; tysiączne uczucia, a wszystkie bolesne krzyżowały się po duszy jego. Zazdrościł biedny nie mając ani prawa do tego, ani wiedząc kogo obwiniać; zazdrość taka bez celu jest najokropniejsza, bo w sobie zebrana, nie rozchodzi się ani na gniew, ani na wymówki, ani na zemstę słodką. Darmo rozumem swoim młodym chiał zbadać niezbadaną; czarodziejka równie w światowéj rozmowie, jak w wejrzeniach wymykała się z przed jego uwag i postrzeżeń, to czułym słowem, to słowem urazy, to głosem drżącym od wewnętrznego wzruszenia, to wyrazem gniewu; jednem słowem natura uległa sztuce: rozpaczą przejęty hrabia Andrzéj przeczuwał i przewidywał tajemnicę jakąś, ale odgadnąć jéj nie potrafił.

W tém otwarły się podwoje pysznego salonu, w którym tak długo sam na sam w przedwieczornych siedzieli godzinach i rzęsiste następowały wizyty. Pierwsza wbiegła raczéj niżeli weszła piękna krajczyna; bo wówczas kobiety piękne i młode nie wchodziły jak dzisiaj poważną stopą, wlatywały lekkie Sylfidy na skrzydłach szerokich, fałdzistych spodnic, które zastępowały po mału nie zgrabne rogówki: kiedy nie było poezyi uczuć, poezyi wnętrza duszy, była natomiast wielka poezia powierzchowności, poezia życia zewnętrznego, poezia ubiorów, poezia trefionych włosów, poezia pudru różnobarwnego, poezia tonu i mowy poezia przywitań i uścisków. Jedno z najpoetyczniejszych, a przynajmniéj pewnie zmyślonych było przywitanie gospodyni domu z nienawistną krajczyną; jak zaczęły się witać, ściskać, uśmiechem miłym, miodopłynnemi słowy, spojrzeniem przyjaznym przemawiać, nie doświadczony Pan Andrzéj uwierzył prawie w ich szczerość, a przynajmniéj w dobroć serca swojéj bogini, która przebacza tak łatwo urazy swoje do téj głównéj nieprzyjaciółki miane; urazy te, wstydząc się może nie zepsutéj natury młodego człowieka, osłaniała ona tysiącznemi pozorami obmów szkaradnych, chęci szkodzenia, chociaż prawdziwą i główną przyczyną nienawiści było, że Krajczyna była piękna i młoda. Wówczas kiedy życie całe było na powierzchni, piękność wszystkiem; wówczas kiedy trzeba było być piękną, albo nie być zupełnie, łatwo wyobrazić sobie można jaka nieprzyjaźń musiała różnić ładne kobiety. A do tego kiedy Parysem był sam król, kiedy dotknięcie czarodziejskiego berła było jabłkiem złotem; kiedy każde jego spojrzenie w salonie, spojrzenie częstokroć obojętnie podzielone między krzesło a kobietę w nim siedzącą, wszystkie piękne kobiety darły między siebie, jak własność swoją ciągnęły do siebie; ile tam nieprzyjaźni wyrość musiało, ile zazdrości! słowo jedno z góry powiedziane, dowolnie tłumaczone przez wszystkie piękności, ile wzbudzało ruchu między niemi! do jakich dziwnych gniewu i udania skrzywień przyprowadzało te wszystkie piękne Pitonisy, które

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 29. Czerwca. — Najnowsze wiadomości o stanie zdrowia Cesarzowéj są bardzo niepomyślne. O wyjeździe jéj do Berlina już ani myśleć. I Cesarz również zapadł pono na uporczywą chorobę wątroby.

Francya.

Paryż, d. 22. Czerwca. — Z jednéj strony mówią tu o zasłabnięciu Guizota, z drugiéj wieść się rozchodzi o uczcie, którą mu mają jego stronnicy, po odbyciu trudów parlamentarskich wyprawić. — National przyobiecuje dać swym czytelnikom spis politycznych Amfitrionów; lecz czyż to tylko dla zabawy czytelników? czy téż i dla zbudowania obiorców? To pewna, że ta niedyskretna lista zwolenników zmniejszy liczbę osób, które uczestniczyć będą owéj uczcie, — bo któżby chciał dobrowolnie, w niestrowność tego rodzaju popaść? Wyrzut zmiennictwa nie jest strawnym kąskiem. — Tymczasem polityk Hotelu des Capucines, niepozbawiony jest w Passy, przez ciąg czasu wytchnięcia, pociech i słodkich przyjaznych starań. Guizot, posiada — jak mówią takiego demona czyli spiritus familiaris, jak Sokrates, tylko, — że Guizotowski geniusz zowie się — ...mon ange! W ogólności, dziwne zmiany uczyniły na umyśle cierpiącego Guizota: pobyt wiejski, kwiaty, ich woń, i powietrze ranne, — i wieszcze słowa nimfy Egeiry. — Guizot — wszyscy opowiadają z zadziwieniem — pogodził się z Villemainem — to jest coś bardzo dziwnego, coś niepodobnego do uwierzenia; bo przecież obaj koledzy, — podrażnili się wzajem z téj strony, która nie puszcza nigdy zadraśnięcia w niepamięć, — dotknęli wzajem swéj miłości własnéj —. Ta pogłoska o ich pogodzeniu może jest tylko ramką, w którą chciano ująć dowcip Villemaina, wyrzeczony z okazyi jego nowego przyjaciela. — Rzecz się tak miała. Thiers przed parą dniami pnwiedział do kogoś — »Zapewnij naszego dobrego Villemaina, że go nie zapominam i że wszystko uczynię pour lui donner l'instruction publique.« — Opowiadającemu to odrzekł, — dziś ujęty znowu dla Guizota rektor uniwersytetu — »Powiedz Thiersowi że i ja o nim pamiętam, — gdybym mógł mu co dać dałbym mu l'instruction historique.«

Paryż, 1. Lipca. — W izbie deputowanych przyjęto dzisiaj projekt do praw tyczących się kolei żelaznych z Tours do Nantes i z Paryża do Strasburga 246 głosami przeciwko 5.

Rozchodzi się pogłoska, że Papież miał zezwolić na zniesienie zakładów Jezuickich w Francyi; ale za to pp. Michelet i Quinet w przyszłym roku czytać już nie mają.

Książę Montpensier przybył na statku parowym »Gomez« na dniu 21. t. m. do Tunis.

Podług Constitutionela, w nowy zupełnie sposób zamyślają rozstrzygnąć pytania co do zamęścia Królowéj Hiszpańskiéj. Francya z jednéj strony chce podobno zezwolić na połączenie Królowéj Izabelli z jednym z Książąt Koburg, bratem Króla Portugalii i Księżnéj Nemours, Anglia zaś ma być gotową nie odmawiać pozwolenia swego na połączenie Księcia Montpensier z Infantką Maryą Ludwiką, siostrą Królowéj Izabelli.

Paryż 2. Lipca. — Najświeższe wiadomości z Journal des débats: Z Madrytu 26. Czerwca donoszą, że wyjazd Królowéj do Esperraguerra nastąpi dopiero 1. Lipca. Rodzina Królewska zabawi tam tydzień cały a powróciwszy do Barcelony uda się następnie do Saragossy. Postauowieniem jcst Królowéj zwiedzić prowincye baskijskie.

Z Neapolu donoszą, że już uiema mowy o wyjeździe Króla do Aten.

Z Londynu pod dniem 39. Czerwca donoszą o przybyciu Króla Hollenderskiego w połowie miesiąca Lipca; następuje daléj wiadomość o śmierci członka parlamentu Sir Willama Folletta.

Jch Mość Królestwo belgjiscy zabawią tu około 10ciu dni.

Anglia.

Londyn, 27. Czerwca. — Zatargi pomiędzy stronnictwami w Irlandyi, które od kilkunastu już miesięcy prowadzone, stały się powodem do wielu nadużyć i bezpraw, coraz groźniejszą przybierają postać. — W tych dniach zastrzelono niedaleko Cavan wśród południa na drodze publicznéj niejakiego Bootha; człowiek ten u Oranżystów w okolicy mieszkających w wielkiém był znaczeniu i poważaniu. Zbrodniarza, który po wykonaniu morderstwa, zapalił sobie fajkę i spokojnie się oddalać począł, dotąd jeszcze złapać nie było można. W skutek tego zdarzenia słusznie obawiać się można walki pomiędzy Oranżystami i Molly Magnizet (tak się nazywają ich przeciwnicy), z których zapewne jeden jest mordercą Buotha. Na pogrzeb zamordowanego na dniu 24. odbyty, zebrali się Oranżyści w liczbie 3000, po większéj części uzbrojeni.

Poniedziałkowe rozprawy w Izbie niższéj, godne są szczególniéj uwagi z powodu mowy O'Connella. — Agitator chociaż mówił o pomocy rządu dla swojéj ojczyzny z okoliczności wniosku Lorda Mahon o bilu uniwersytetów irlandzkich, pokazał się bardzo umiarkowanym, a spokojność z jaką mówił, rzucała na całość wysłowienia jego pewną godność — i świadczyła o nieugiętym harcie duszy Agitatora. — Barwa mowy okazuje jednak widocznie, ze była mianą nie w Dublinie, lecz w stolicy Anglii. — Załączamy istotną treść mowy O'Connella: »Żałuję, że rząd uparł się, aby bill w jego dzisiejszéj formie przeprowadzić. Nie będę rozbierał przyczyn powstania i układu bilu, nie będę go zbijał, jakkolwiek by mi to łatwém być mogło, wszak w każdym czynie dopatrzyć snadno najróżnorodniejszych przyczyn. Chętnie daję wiarę, że Ministrowie pragną dobra Irlandii, ale powątpiewam, o właściwości i skuteczności użytych ku temu środków. — Stan obecny Irlandii jest rozdzierającym, i nie od dzisiaj poczęło się to złe okropne, w którém Irlandija pogrążona. Wszak jeszcze w r. 1830. zdała sprawę z nędzy naszéj komissya pod przewodztwem pana Spring Rice, przyrzeczono nam pomoc — niedano jéj. — Nieco późniéj w 1834 r. komissya, zasięgnęła z pewnych źródeł wiadomości, że 2,4000,000 ludzi znajduje się w Irlandyi bez środków wyżycia. — Dziś liczba tych ogołoconych z możności utrzymania się wzrosła do 4,000,000 osób niemających, z czego żyć, w co się ubrać i niemających gdzie złożyć głowy. — Każdy z tych nieszczęśliwych pije wodę: je ziemniaki, jeśli ich dostać może. — Pokrycie łoża jest dlań nieznanym zbytkiem. — Oto położenie Irlandii w r. 45tym unii, a w tém położeniu dać nam pomoc przyrzekał jeszcze pan Spring Rice, który wkrótce po owém przyrzeczeniu ogłosił pisemko okazujące dowodnie, że niepojął wcale stosunków ojczyzny naszéj. — Późniéj, jakąż otrzymaliśmy pomoc? — Komisyę mającą rozpoznać stosunki pomiędzy właścicielami ziemi, a wyrobnikami uprawiającymi ją. Sprawozdanie podane przez nią Królowéj, jest dosyć dokładném, tylko że zbyt mało wypowiada. Obraz nędzy naszéj, jaskrawszemi należało oddać barwami, by od prawdy nieodstępować. — Atoli czyż ze samego zapoznania się ze złem istniejącem, wypływa środek uleczenia go, — choćby nawet i na kiedyś ratunku spodziewać się można, — cóż to pomoże? Lud irlandzki dłużéj wyczekiwać nie może, jego stan — nieznosi cierpliwego spodziewania się, że kiedyś lepiéj będzie! ktoby wątpił o tém, niech tylko spojrzy na Irlandiją — niech zajrzy — w ilu miejscowościach i jakie prą żywioły, — niech

---

wszystkie chciałyby same jedne być natchnięte tym boskim duchem, same jedne siedzieć na trojnogu łaski i faworów pańskich.

Ile tam natrzepały te panie! ile słów dwuznacznych, zgrabnych sztylecików puściły w siebie! i ani jedno bolu skrzywienie na marmurowych licach nie okazało się!. Stracona była cała ich rozmowa dla młodego Amadisa; on jeden nie rozumiał, że w téj chwili równoważy się łaska koronowanego Parysa między te dwie językiem szermierzące zapaśniczki. Zwalczyć siebie, zwyciężyć lub zginąć, było ich hasłem, a polem bitwy, polem téj bitwy ostatniéj i stanowczéj miał być bal kostiumowy u xiężny wojewodziny; i że obydwie kobiety radeby w téj chwili przeniknąć siebie, by się dowiedzieć o zamyślonych przebraniach swoich, te bowiem właśnie stroje miały może roztrzygnąć los bitwy. On marzył o przyszłém szczęściu tego, który posiędzie cudowne wdzięki pięknéj kuzynki; on sobie marzyło tym szczęśliwym, dwudziestoletnią wyobraźnią bujał po kwiatami rozkoszy zasłanéj przyszłości? dziwnie by się wydał, gdyby był przemówił językiem swoich myśli, w słowa przerobił marzenia swoje, i wskoczył niemi w środek téj rozmowy.

— Vous dites donc ma très bonne, że najjaśniejszy będzie ubrany jak Apollo!.

— Au contraire, ma très chère! c'est vous, która powiada to; ja słyszałam od pana koniuszego, że ma mieć ubiór Ludwika XIV.; on dit że to z rady Pana Trembeckiego.

— Je ne erois pas, to Węgierski rozpowiada.

— Mais c'est toujours charmaut!. — C'est sublime! rozległ się okrzyk w około.

— Savez vous ma très aimable, że to myśl przewyborna. —

I zapewne jeżeli tak poradził Trembecki, nie chybił obowiązkowi dworaka, pokazał że nim być umie; Stanisław August bowiem miał się poniekąd za Ludwika XIV Kraju swego; jeżeli myśl ta wyszła z głowy Węgierskiego, niemniéj odpowiadała znanéj jego satyryczności; w myśli téj zaiste łączą się najmocniéjsze podchlebstwo, i szyderstwo najstraszniejsze. Te słów kilka zbudziło młodego hrabiego z rozkosznych marzeń, i mimowolnie pomyślał o stroju własnym, wachał się między orężem rycerza z okrągłego stoła Artura, a lutnią prowanckiego trubadura: szczęśliwy! on marzył o walce dla pięknych oczu kobiety, on dumał o śpiewce swobodnéj. Powtarzam był to czas ciekawy w swoim rodzaju, czas zdrowia pozornego; a rumieniec z rużu, rumieniec z gorączki, i rumieniec zdrowia jak są podobne do siebie, któż nie wie? Świetny to był karnawał; obiad po obiedzie, bal po balu następowały bez ustanku; próżne chwile zapewniały wizyty, zaloty, plotki, których wówczas pełno było w Warszawie. Szybko zatem uleciały dni które jeszcze dzieliły świat piękny od oczekiwanego balu; szybko dla wszystkich, szybko nawet dla młodego hrabiego, który jakkolwiek oddany jeszcze czasami marzeniom ulubionym, zaczął pomału smakować w tym życiu które lekko, spokojnie, fala po fali upływając, zdołałoby ukołysać duszę najognistszą w gnuśny spokój; życie światowe bezczynne na pozór, a ciągłem ruchem zajęte złożone jest z samych drobnych, różnobarwnych niteczek, które w ciągle nowe zwijając się węzełki, tworzą nareszcie sieć nie przebytą dla nieostrożnego który się z początku przypatruje tylko téj różnobarwnéj tkaninie. Młody hrabia mimowolnie porwany w odmęt zabaw i szalonéj prawie wesołości, które go zewsząd otaczały, nie miał nawet czasu tyle, by go poświęcić tym ulubionym urojeniom, które niegdyś gonił jak motyle barw cudownych; miłość tylko, jaką czuł do pięknéj kuzynki, miłość, która się tak często odzywała cierpieniem w łonie jego, budziła go z coraz milszego letargu. Żyć już zaczął, zamienił zatém marzenie za rzeczywistość; co tracił ze złudzeń młodzień-

przypatrzy się, jak z dniem każdym wzrasta liczba zabójstw, prowadzonych systematycznie i nigdy niechybiających celu swojego. — Ten system zabójstw, szerzy się ciągle ku północy, dosięgnął — Roscommonu — minął Leitrym, i zawisł nad Cavan, a nawet zatknął krwawy swój sztandar w protestanckim obwodzie Fermanagh. Czyż Anglija — zna położenie Irlandii? czyż je zna Izba? — Oto wskazałem to straszne położenie, a każde słowo moje dowiedzionem być może. I wyż to chcecie ludowi pogrążonemu w takiéj przepaści — podać dłoń bratnią pomocy — bilem rozszerzającym akademickie wychowanie? Zaprawdę, takie środki nieprzyniosą nam ulgi. — Nakarmcie pierw massę konającą z głodu, — za nim pomyślicie o daniu jéj lepszego wychowania. — Niech rząd rzeczywistą pomoc da Irlandii, rzeczywiste środki, pomocy niepozostaną bez skutku. — W zeszłym roku Ministrowie nic nieuczynili dla polepszenia w czém kolwiek naszego położenia, a środki, któremi je chcą w tym roku polepszyć bez skutku pozostaną, na niczem spełznąć muszą.

Tyle mówią o moim wpływie, na polepszenie stanu ojczyzny mojéj — zaiste wszelki mój wpływ tylko dla jéj dobra wywierać pragnę. Ale czyż mnie rząd wspiera? pytam was w téj Izbie zebranych? Czyż rząd chce zmusić właścicieli ziemskich w Irlandii, aby względem Ludu irlandzkiego sprawiedliwymi byli. To pytanie rzucone, nieda się szumnemi mowami w parlamencie rozwiązać. Cała potęga rządu powinna by się ku irlandzkim stosunkom zwrócić. Rząd nasz jest silny, najsilniejszy ze wszystkich jakie nami od stu lat kierowały a cóż rząd czyni dla nas? nic prócz podania prawa ku ulepszeniu wychowania — któremu — zastanówcie się tylko — Lud sankcyi odmówi — bo w niém pomijacie Boga. Nasz Lud jest religijnym, niewiara w Irlandii jest czemś nieznanem zupełnie, a Ministrowie, mogą się przekonać że niedołają przeprowadzić żadnego planu wychowania nie wzniesionego na podstawie religij. Pragniemy protestantyzmu dla protestantów, presbiterijanizmu dla presbiteryanów, katolicyzmu dla katolików — niemniéj i niewięcéj dla jednych jak dla drugich. Pragniemy — wolności i prawa dla wszystkich, a czyż Bill wasz, rozważcie sami, zadość czyni żądaniom naszym? Czyż Bill wasz, nierozwija raczéj zarodów niezgody? Uczyńcie religią podstawą wychowania, a zaspokoicie potrzeby Irlandii; w duchu pojednania niech się objawi chrześciańska miłość! Jeśli środki użyte dzisiaj, nie przyniosą pożądanego wypadku, Ministrowie będą wyśmiani, gdyby zaś na podstawie religijnéj działali, ich środki pozostające nawet bez skutków wielkimi by i czcigodnymi pozostały. Niech Ministrowie raczą zemną rozebrać właściwe znaczenie ich planu wychowania, i jaki on wpływ wywrzeć może. Oto, niedawno temu, miało miejsce zebranie biskupów katolickich, którzy obwieścili ludowi, że plan wychowania podany przez rząd jest pełen niebezpieczeństwa dla wiary i moralności. Ministrowie mogą niezważać na wystąpienie biskupów, o ile ich, jako osoby pojedyncze, uważać zechcą; atoli w Irlandii, zdanie biskupów w rzeczach wiary jest prawem władnącém Sześciu milionami katolików. Rozważmy czego żądają biskupi? — oto rękojmi, że nowe uczelnie będą rzeczywiście młodzieży religijne wychowanie dawać, biskupi katoliccy żądają od was rękojmi, bo w rzeczach stanowczych niewierzą słowom waszym — a nie otrzymawszy żądanéj rękojmi uznali wasz plan wychowania za przeciwny wierze i moralności; my obowiązani jesteśmy we wszystkiem, co religii dotycze, wedle rozstrzygnień kościoła postępować.

Przeciwko Billowi o Maynooth — powstała bezrozumna wrzawa — cieszy mnie iż powiedzieć mogę, że już ustała. Przeciwko temu billowi, nic nieda się uzasadnić, zań Irlandija wdzięczną być powinna. W kierunku w jakim ten bill postanowiliście, uczyńcie jeszcze jeden krok naprzód — po raz wtóry rozważcie ten bill o wzniesieniu nowych zakładów naukowych. Niewystępuję ja tu w myśli nieprzyjaznéj, byłbym owszém szczęśliwszym gdybym mógł się w czém do skuteczności billu przyłożyć, bo któżby niepragnął rozszerzenia oświaty i wychowania? Wychowanie to siła, ale siła źle kierowaną być może. Niechaj kto inny przekłada wychowanie którego podstawą niejest jedność — i jam to zdanie kiedyś podzielał, i dziś jeszcze podzielam we względzie literatury i umiejętności, lecz we względzie religii przedewszystkiem pragnę jedności. Każdego niechaj w jego wyznaniu wychowują.

Na pierwszy rzut oka bill daje Ministrom moc rozdawania urzędów (patronage) w tak wielkim zakresie, że ultra radykalista jakim ja jestem, powinien by przed tą mocą zadrzeć. Lecz złe nie jest tak wielkiem, jak się wydaje zrazu, zmniejsza je nanawiść, którą wykonanie prawa ściągnie na was, zyskacie sobie jednego, — pięćdziesięciu nienawiścią ku wam pałonie.

Skończyłem, — z radością patrzyłbym na owoce waszego bilu, — ale bez pomocy biskupów nie wyda on żadnych owoców, — bo powtarzam wam, duchowieństwo ma sześć milijonów Irlandczyków w swéj mocy.«

Szwajcarya.

Z Lucerny, dnia 25. Czerwca. — Nasz rząd, znowu jest przestraszonym — obawa i przerażenie nieopuszczają go. — W Poniedziałek w nocy działa w arsenale były ponabijane, z zapalonemi lontami trzymano przy nich straże. — Całą noc patrole krążyły po ulicach. (Gaz. Zürichska.)

Z Bern. — Lucernska Dyrekcya policyi (Siegwart-Müller) zażądała od tutejszego rządu wydania — trzech zbiegłych strzelców granicznych i Dra Steigera. O ile wiadomo, żądanie to odrzucono.

Opowiadają tu, że ze wszystkich przykrości, jakie zadano Dr. Steigerowi, najwięcéj mu boleści sprawiło — przykucie do ściany więzienia, — o którém dotąd wcaleśmy nie wiedzieli. — W dniu osądzenia go przez Sąd wyższy — założono mu nad kostką prawéj nogi pierścień, połączony z łańcuchem około 5 stóp długim a 10 funtów ważącym, który zapomocą innego pierścienia przytwierdzony był do więziennéj posadzki. W sposób ten więzień był jakoby jakie dzikie zwierze przykutym. — Pilność pana Dyrektora policyi Elmigera chcącego się wszechwładnéj Wielkiéj radzie pochlebić przez barbarzyńskie obchodzenie się z jeńcem, była istotnym powodem tego przykucia, które więcéj Steigera oburzyło, niż wyrok śmierci. — Po pierwszéj nocy — jednéj bezsennéj jaką Steiger miał w więzieniu, zdjęto jednak owo przykucie, — a to w skutek bardzo nalegającego o nieprawność, tak upadlającego przykucia.

Po szczęśliwéj ucieczce Dra Steigera, który uszedł z pod przemocy żądających mu męczarnie Lucernczyków, — uwaga nasza jeszcze z większém natężeniem zwraca się ku Szwajcaryi. — Co wypadnie, jak się stosunki Szwajcaryi rozwiążą, ciężko dziś odgadnąć, to tylko pewna, że drugi akt drammatu się rozpoczyna. W pierwszym zwycięzył jezuityzm. Zwycięztwo obchodzono okrucieństwem »na chwałę i cześć Boga« barbarzyństwem, które dawno już przeminione przypomina wieki —; w dziejach powstał nowy zaród zemsty... — W chwili, w któréj słyszeliśmy o porażce szwajcarskich ochotników, żal ścisnął nam serce, i niepomyliliśmy, że to dopiero początek, w którym wychodzą z odmętu stosunki szwajcarskie. Dziś dopiero jesteśmy w stanie, pojąć porażkę tę w innym świetle.

Urządzenie i uzbrojenie ochotników, składających się po większéj części z ludzi poważnych, — mających się dobrze, a nawet bogatych, były wybornemi — marsz ich aż do Lucerny był mistrzowskim. Dnia 31.

---

czych, to zastępował rozumowaniem, tym wiatrem duszącym pomału wszystkie uczuć kwiaty. Codzień prawie widywał kuzynkę swoją, co dzień szedł z postanowieniem by silném słowem zmienić ten stan nie znośny; codzień wracał więcéj zakochany, codzień między rozpaczą a nadzieją; ale po mału promień po promieniu nikła wiara w ukochany przedmiot złożona, cień po cieniu rosło w jego duszy powątpiewanie; gotowało się już dla niego to drugie rzeczywistości zjawienie; smutne odczarowanie

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W przedmiocie krytyki pomysłu A. Cieszkowskiego względem ulepszenia stosunków włościan nadeszły do Redakcji jeszcze następujące uwagi:

»W systemacie »o ulepszeniu stosunków roboczéj klassy ludu po włościach« sprostowanie w No. 154. Aug. Cieszkowskiego: że dochód nie kapitał, stanowią roczne zasługi robotnika, było bardzo trafne; gdyż w przeciwnym razie, tak dziedzic jak i wyrobnicy, spożywszy zasługę roczną, wyobrażającą kapitał, ujrzeliby się zmuszeni, obrócić w inną stronę swą spekulacię, na wzór owego kupca, który stracił kapitał, podstawę swéj działalności. — Ale są jeszcze w tym Systemacie, (tak wyraźnie do ulepszenia losu roboczéj klassy dążącym) niedogodności, które szanowny Autor wzniosłego pomysłu raczy bez wątpienia sprostować, skoro go ściśléj przepatrzy.

Bo takie tylko plany w Ekonomji, w polityce, i w strategji popłacają, które nie burzą bez korzyści istnących stosunków społeczności, które uderzają mocą i wytrawnością sądu, aby wytrzymać wszystkie proby powodzenia, słowem które są praktyczne. W tym zaś systemacie, patrzmy czyli się te warunki mieszczą? A naprzód zapytajmy Szanownego Autora, czyli klassa robotnicza mająca udział w czystym dochodzie włości, będzie też miała udział w stratach, jakie częstokroć zły rok sprowadza na właściciela i przyprawia go o upadek! (gdyż prosta sprawiedliwość wymaga, aby ten co jest uczestnikiem korzyści, dzielił też i straty). Przytem, jaki stosunek ma zachodzić między właścicielem a robotnikiem w podziale dochodu? Na co jeśli szanowny autor zechce odpowiedzieć: zapytamy się na mocy jakiego prawa, ustali wyrobnik ewikcią zapewniającą mu bespieczne i pewne pobieranie dochodów, gdyż prawo wyraźne, nie zaś arbitralna dobra wola ma rządzić losami ludu. Następnie to prawo ustalone (jeśli nie ma byćułudzeniem i oszukaństwem tylko) nie upoważniż robotnika do wglądania w rejestra przychodu i rozchodu, w kryjówki stosunków osobistych i publicznych właściciela, s którym prawo udziału w czystych dochodach, kładzie go na równéj stopie i upoważnia być czułym na swe interessa? To zaś wszystko czyż nie zniesie zupełnie prawa własności i czyż nie otworzy wrót do wywrócenia nie tylko istniejącego porządku rzeczy, ale nawet wszelkiego porządku? Na ten czas, nie ten byłby właścicielem, który wyłożył kapitał na zakupienie gruntu, lub który go odziedziczył prawem sukcessji po Ojcach, ale ten który mu pomaga za umówioną nadgrodą do uprawiania tegoż, bez jego zezwolenia właściciel nie będzie mógł nic przedsięwziąć. I tak przechodząc ze ścisłą loiką wszystkie następstwa, jakie ten system za sobą pociąga, odkrywa się w nim tyle niedogodności, że szanowny autor postrzegłszy one, sam zapewnie stronnikom poradzi, jego zaniechanie; a poprowadzi ich do innego, zbawienniejszego nie ukrywającego w swem łonie stać, a z wytrawniejszą wszechstronnością, płodny jego umysł w krótce go obmyśli.« —

X.

Marca wieczorem stanęli ochotnicy w najsilniejszych pozycyach w około miasta, w którem przerażenie tak było wielkie, że przez dwie godziny bramy stały otworem i nie strzeżone, a ochotnicy — bez przeszkody i krwi rozlewu mogli byli miasto opanować. — Jeżeli tego faktu nieprzywodzą jezuickie pisma, to tylko dla tego, że zatajenie go leży w ich interessie; atoli ludzie znajdujący się pod ówczas w Lucernie, zapewniają najuroczyściéj, że pomiędzy 6tą a 8mą godziną wieczorem oczekiwano co chwila wejścia ochotników do miasta, że w główniejszych ulicach pozamykano okiennice, a rząd miał zamiar rozwiązać się. — Wielką i dotąd nierozwiązaną zagadką jest to właśnie, że ochotnicy — dali bezowocnie tak korzystnéj chwili przeminąć, że zamiast postąpić naprzód, cofnęli się, co pociągnęło za sobą nieporządek i zamęt. — Dopiero nazajutrz rano przybyły Lucernczykom posiłki z Zug, Uri i Schwyz, a po kilku straconych utarczkach, nastąpiła owa nieszczęsna ucieczka w największym nieporządku. Ilość poległych wiadoma jest teraz z pewnością, a przechodzi ona liczbę jakiéj się spodziewano, bo wynosi 350 osób prawie. Jest rzeczą pewną, że z poległych najmniéj w saméj walce, największa ilość w czasie ucieczki, bezbronna wystrzelaną i zgładzoną została innemi środkami. Szczegóły opowiadane przez wiarogodnych są okropne i tak, gdy pochwycono uciekających ochotników kilku, zabijano ich, a nie zważając czy są bez życia, czy tylko ciężko ranni, zakopywano ich w ziemię, i tak bez wątpienia — wielką ilość — ludzi żyjących zagrzebano. — Wendel Kost dziś prezydent Wielkiéj rady wydał był rozkaz, aby z powodu przepełnienia wszystkich miejsc przeznaczonych na więzienia jeńców nie przyprowadzać do Lucerny, lecz, aby ich bez litości — jako psów — wystrzelać. Z jeńcami obchodzono się jak najgorzéj. Zamknięci w kościołach umierali prawie — z głodu, — gdy ich prowadzono na indagaye, lud wyśmiewał ich i bezcześcił, w ciągu samych indagacyi, odzywano się do nich tylko z przydomkami — »psie, — łotrze, — zbójco itp.« Frymarki, jakich się dopuszczano podle, przy wykupie osób pojedyńczych i sposób, w jaki za wypłatą wykupnego, całą w końcu massę wypuszczono, rodzą w sercu największą odrazę. — A jakże to postąpiono z Dr. Steigerem, tym tak dobrym, szlachetnym i dzielnym mężem, a to wszystko stało się dla większéj chwały Boga, dla zbudowania wiernych, dla obrony religii, dla uczczenia Jezuitów! — Czyż czyny tak podłe, niezemszczonemi pozostaną? — Najświeższe wiadomości donoszą o nowych przygotowaniach do boju, a ten w każdym razie będzie zacięty.

Z powodu ostatnich szwajcarskich wypadków, słychać często wykrzykniki: »otóż to jest ta wolna Szwajcarya, ta Szwajcarya na demokratycznéj urządzona podstawie.« Kto bądźkolwiek tak się urąga, niepojmuje godności ludu, bo chociaż smutnym jest widok rozstroju, walczących ze sobą sprzecznych żywiołów narodu, to przyczyną jego nie jest wolność, sprawiająca owszem, to, że każdy nadpsuty i piętno win przeszłości noszący na sobie pierwiastek, sam przez się przychodzi do rozkładu i bez przymięszania się w rzecz obcych potęg, powoli ulotnia się ze serca dzielnego ludu. Wszelkie tamowanie tego schodzenia z widowni dziejowéj zmurszałego pierwiastku, wywołałoby nową krwawą walkę. Gdyby naprzykład, obce narody uczyniły interwencyę, gdyby urządzenie ulubione przez siebie dopóty przykrawały, pókiby jako tako nie dało się wtłoczyć społeczeństwu Szwajcarskiemu, to wtenczas żywioł nadpruchniały utrzymałby się, nie zeszedłby ze sceny dziejowéj, a więc musiałby do krwawego boju z innemi żywiołami swojego narodu wystąpić, a chociażby za lat kilkadziesiąt, do najokropniejszéjby walki przyszło. Za wiele wolności, nigdy nie ma i być nie może —; lud powinien mieć wolność, choćby chciał nawet w jarzmo niewoli się poddać. (Gaz. Wrocł.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Lwowa. — Dawno nie mieliśmy w stolicy naszéj tak świetnéj zabawy wieczornéj, jak przedstawienie sceniczne, odegrane przez miłośników sztuki dramatycznéj na dniu 22. b. m. na dochód wieśniaków, nad Wisłą, Sanem i Wisłoką powodzią zniszczonych. Na tém przedstawieniu widzieliśmy tak w teatrze jak i na scenie wszystko co tylko mamy najświetniejszego wLwowie, a nawet powiedzieć możemy i w całym kraju, mając wzgląd na liczny zjazd kontraktowy. Wszystkie miejsca w teatrze, mimo znacznie podwyższonych cen, były tak przepełnione, jakby publiczność, pojąwszy piękną myśl tego przedsięwzięcia, tym jednym stósownym sposobem, chciała wynagrodzić trudy i koszta, poniesione przez zacnych aktorów. I zapewne, najlepszém ocenieniem dobroczynnéj myśli była ta sala, pełna dobrych chęci tych wszystkich, którzy chcieli być uczestnikami szlachetnego dzieła. Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy nasz Arcyksiążę, nietylko że raczył przedstawienie to obecnością swoją zaszczycić, ale bawił do samego końca, i powtarzanemi oklaskami objawiał łaskawie swoje zadowolenie. Przedstawienie to rozpoczęło się jedno-aktową komedyjką »Quand l'amour s'en va«, w któréj wszyscy grali z tą właściwą sobie znajomością świata i wymową francuzką, którą Polacy zwykle celują. Przy téj sposobności szłyszeliśmy zachwycający głos W. Pani Turkułowéj, w aryi, którą z towarzyszeniem fortepiana po za kulisami odśpiewała. Po téj sztuce nastąpiła piękna i rzewna symfonia na orkiestryjonie i wiolonczeli, odegrana przez JO. Księżnę Sapieżynę i pana Kossowskiego. Na zakończenie dano komedyję Dmuszewskiego w trzech aktach, pod nazwą »Odwet, czyli Barbara Zapolska«, z dodaniem nowych scen i śpiewek, ułożonych przez naszego Wincentego Pola. — Po pierwszym akcie, W. W. Panowie Chanowicz i Zębicki, utalentowani dyletanci naszéj stolicy, odegrali kompozycyję pana Karola Seymour Schiff na temata polskie, na dwóch fortepianach. Sztuka ta, sama przez się wystawna, ubiorami wieki minione i całą naszą przeszłość przypominająca, niemało jeszcze nabrała barwy rodzinnéj, przez dodanie do niéj Krakowskie wesele (z 12 par z towarzystwa wyższego), na którego czele raźno i wesoło wyśpiewywał WJP. Szawłoski, tudzież Polonez Dam i rycerzy, wprowadzony przez Wojskiego, który przy téj sposobności odśpiewał stósowną piosnkę na nutę polskiego tańca. Nader pyszny był widok tego Poloneza, w którym nie mogliśmy oderwać oka naszego od prowadzącego z wdziękiem i powagą, jakiéj już ani zdybać dzisiaj, jakby się ten polski taniec przyzostał cudem z dawno przebrzmiałych czasów, a w którym niemogliśmy nie poznać JW. hr. Jana Stadnickiego. Dodajmy do tego zbiór strojów wytwornych i kosztownych, między któremi jako rzadkość na scenie, widzieliśmy prawdziwe brylanty na skroni prawdziwéj Księżnéj i wielu innych Dam; te kontusze sute, pasy złoto-lite, karabele, między któremi były nawet historyczne, po domowych skarbcach zachowane, a będziemy musieli przyznać, że całość tego przedstawienia sprawiła widok pyszny i szczególny razem. To też zadowolenie było powszechne, oklaski rzęsiste. O ileż większe musiało być zadowolenie samychże dostojnych aktorów, nie z oklasków i pochwał, lecz z tego wewnętrznego zaspokojenia, które jest zawsze najpożądańszą nagrodą dla serc szlachetnych. Cześć i dzięki Wam w imieniu cierpiących ziomków naszych, którym ta nasza krótko-chwilowa, ledwie jeden wieczór trwająca przyjemność, przysposobić może całe dnie i miesiące spokoju i wygody domowéj. Ich błogosławieństwa cichsze od oklasków, dłużéj potrwają, daléj i wyżéj sięgną.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
29. Czerw.	+ 12,8°	+ 18,0°	27″ 10,0‴	Półn. z.
30. »	+ 8,0°	+ 16,3°	28″ 1,0‴	Półn.
1. Lipca	+ 10,2°	+ 18,3°	28″ 1,0‴	Połud. w.
2. »	+ 9,8°	+ 21,0°	28″ 1,5‴	Połud. z.
3. »	+ 12,3°	+ 25,0°	28″ 2,6‴	Połud. w.
4. «	+ 14,9°	+ 26,3°	28″ 3,0‴	Wchodny.
5. »	+ 15,0°	+ 26,0°	28″ 2,2‴	Półn. z.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Lipca 1845. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	18	—
Zyta . dt.	1	9	6	1	11	—
Jęczmienia dt.	1	3	—	1	5	—
Owsa . dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	9	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	9	6	1	10	—
Ziemiaków dt.	—	14	6	—	15	—
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	8	7	6	8	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	20	—